

Krwawy zamach na konferencji ws. Kobane

21 lipca 2015

28 osób zginęło, a ponad 100 odniosło obrażenia w wyniku eksplozji w centrum kulturalnym w mieście Suruc, położonym przy granicy z Syrią. Ofiarami są w większości uczestnicy konferencji poświęconej stworzeniu planu odbudowy kurdyjskiego miasta Kobane.

Do Suruc zjechali głównie przedstawiciele lewicowej organizacji „Federacja Socjalistycznych Stowarzyszeń Młodzieżowych”. W wydarzeniu uczestniczyło ok. 300 osób. Celem było opracowanie kompleksowego programu odnowy Kobane, miasta położonego na terenie Rojavy (syryjski Kurdystan), niemal doszczętnie zniszczonego w wyniku wielomiesięcznych starć z dżihadystami. Suruc jest oddalone zaledwie 10 km od Kobane. W jego granicach przebywa znaczna część kurdyjskiej ludności, zmuszonej do ucieczki przed wojenną pożogą.

Detonacja ładunku nastąpiła w ogrodzie przed budynkiem, chwilę przed rozpoczęciem konferencji prasowej. Na miejscu było obecnych około 150 delegatów. 28 z nich nie doczekało momentu ogłoszenia planu. Wszystko wskazuje na to, że zamach był dziełem Państwa Islamskiego (ISIL), którego wojska zostały w styczniu wyparte z Kobane po ponad trzymiesięcznych walkach. Kilka minut po wybuchu w Suruc, nastąpił drugi atak – w tym razem w Kobane. Eksplozja ładunku pod siedzibą władz kantonu nie wyrządziła jednak nikomu krzywdy.

Niemal natychmiast po zamachu kurdyjskie media rozpaliły spekulacje o możliwej roli MIT (tureckie służby specjalne) w przygotowaniu ataku. Zdaniem niektórych komentatorów uderzenie w mieście, które znajduje się pod ścisłą kontrolą aparatu bezpieczeństwa, nie mogło się odbyć bez jego cichej akceptacji. Tajemnicą poliszynela jest, że Ankara z niepokojem

patrzy na sukcesy militarne syryjskich Kurdów, obawiając się, że utworzenie stabilnej suwerennej władzy w rejonie Rojavy może natchnąć do kolejnego zrywu organizacje kurdyjskie w Turcji. W ostatnich tygodniach mówiło się nawet o możliwej interwencji wojsk tureckich na północy Syrii. Dla Kurdów oznaczałoby to koniec ich marzeń o ustanowieniu wolnościowej autonomii, opartej na demokracji bezpośredniej, którą próbują budować od kilku miesięcy.

Przywołano m.in. przypadek zamachu na lidera kurdyjsko-tureckiej partii HDP, który miał miejsce dwa dni przed czerwcowymi wyborami. Zginęły wówczas 4 osoby, a ponad 100 zostało rannych. Sprawca tego ataku, Orhan Gonder, służył wcześniej w szeregach Daisz na terytorium Syrii. Kiedy przedostał się do Turcji, został aresztowany przez lokalną policję, po czym opuścił areszt po 48 godzinach. Dwa dni później dokonał zamachu. Władze początkowo twierdziły, że organizatorami ataku była marksistowsko-leninowska organizacja zbrojna DHKP/C. Niektórzy politycy rządzącej AKP sugerowali, że to właśnie komuniści uderzyli w Suruc.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu